GŁOS NARODU

NR. 580. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK D. 11. GRUDNIA 1916 R. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,193
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Głosy wodzów o piątej pożyczce wojennej.

Do subskrybowania piątej pożyczki wojennej wzywają obywateli monarchii austro-węgierskiej wodzowie następującemi słowami:

Generał-pułkownik arcyksiążę Józef.

Zapasy światowe osiągnęły punkt kulminacyjny! Trwamy zwycięsko i niewzruszenie; potężnych wrogów ataki łamią się, a moc nasza jest niewyczerpana, a nasza wiara w przyszłość stała się jeszcze większą. Zwyciężymy, ponieważ zwyciężyć musimy! Do osiągnięcia tego celu potrzeba, abyśmy nietylko my, żołnierze, spełniali wiernie swój obowiązek i aż do ostateczności oddawali wszystko, na co tylko siła, wola i wiedza zdobyć się mogą, lecz, aby również wszyscy obywatele, wszystkie warstwy narodu, od maluczkiego aż do wysoko postawionych przyczyniły się ze swej strony, byśmy spełnić mogli to, czego się od nas żąda.

Walcząca o swój byt monarchia, ufając w patryotyzm wszystkich swych obywateli, zwraca się do nich z hasłem n o w e j p o ż y c z k i w o j e n n e j. Udział w niej jest najświętszym obowiązkiem każdego obywatela. Musimy zwyciężyć nietylko orężnie, lecz także pod względem moralnym. Musimy pokazać przeciwnikowi dowodnie, że nietylko nigdy nie potrafi wyczerpać naszych sił, lecz także, iż nigdy nie potrafi powalić nas na kolana. Im bardziej zjednoczymy się, i na rzecz świętej sprawy oddamy co każdy, stosownie do swych sił i zdolności najlepszego posiada, tem bliższy będzie zwycięski koniec okrutnej wojny, tem pewniejsi będziemy pełnego chwały pokoju. Niech więc każdy będzie takim samym bohaterem, jak nasi żołnierze, którzy nietylko narażają codziennie swe życie, lecz nadto gotowi są poświęcić byt swych najbliższych dla bezpieczeństwa ojczyzny. Niech więc każdy takim będzie, a wówczas osiągniemy wszystko, i Bóg również nadal będzie z nami.

Generał-pułkownik Koevess.

W zwycięskim pochodzie na ziemi rumuńskiej kroczą dzielne wojska sprzymierzone niepowstrzymanie naprzód. Końcowe zwycięstwo, a tem samem i pełny chwały pokój są pewne, jeśli ofiarna ludność monarchii, tak, jak dotychczas użyczy sile zbrojnej środków do walki. Każda korona subskrybowana na p o ż y c z k ę w o j e n n ą daje wyraz woli zwycięstwa i przybliża nas do pełnego chwały pokoju. A któż nie życzy sobie, iżby ten wzniosły cel nie został, jak najprędzej, osiągnięty?

Generał-pułkownik Boehm-Ermolli.

Wezwanie do subskrybowania p i ą t e j p o ż y c z k i w o j e n n e j przypada na okres nowych poważnych sukcesów armii sprzymierzonych. Oby nowymi sukcesami umocniona, niewzruszona ufność w zwycięski koniec wojny, jaką ludy monarchii żywią, znalazła wymowny wyraz w końcowym wyniku również tej p o ż y c z k i w o j e n n e j.

Generał-pułkownik Boroevicz.

Wojnę moglibyśmy jedynie wówczas przegrać, gdybyśmy wyczerpali swe zasoby pieniężne. Miliony subskrybowane na p o ż y c z k ę w o j e n n ą, to wygrane bitwy, które prowadzą do pokoju. My na froncie subskrybujemy ostatni zbywający grosz, a któżby we wnętrzu państwa chciał się dać nam zawstydzić?

Generał-pułkownik Arz.

Obecna sytuacya militarna uprawnia do jak największej ufności w przyszłość. Nasz połudn.-wschodni nieprzyjaciel, który pod pokrywką ideowych uczuć przez dwa lata czyhał, by w korzystnym momencie, bez większych ofiar krwi i mienia przysporzyć sobie bogatą zdobycz, otrzymał walne cięgi, po których chyba nie potrafi się już podnieść. Olbrzymia połać bogatej Wołoszczyzny z wielkiemi zapasami zboża i wydatnemi polami naftowemi jest w naszem ręku.

Moi dzielni żołnierze, którzy u progu wojny z Rumunią bohatersko sparaliżowali uderzenie przeważających sił przeciwnika, aby następnie od Maroszu wedrzeć się aż w mołdawskie góry, powstrzymały z pełną pogardą śmierci walecznością masy rosyjskie, które z całą zapalczywością waliły naprzód chcąc przynieść ulgę łamiącej się armii rumuńskiej. Ich waleczność daje rękojmię, iż również na przyszłość Siedmiogrodowi oszczędzoną będzie inwazya rosyjska. Jestem przekonany, iż zaufanie do naszych w boju wypróbowanych wojsk, wdzięczność ojczyzny i niewzruszona wiara w ostateczne zwycięstwo, którego nam już nikt wydrzeć nie zdoła, tak, jak poprzednio, objawi się przy subskrybowaniu również p i ą t e j p o ż y c z k i w o j e n n e j.

„Prusacy mówiący po polsku".

Znakomity uczony niemiecki, Prof. Hans Delbrück, wystąpił w swym organie „Preussische Jahrbücher" przeciw nazywaniu naszych rodaków w zaborze niemieckim „Prusakami mówiącymi po polsku", stwierdzając zarazem, że nazwa ta jest obelżywą i drażniącą. Trudną jest do pojęcia rzeczą, że w naszych czasach może istnieć spór o to, jak nazywać wielki, czteromilionowy odłam historycznego narodu, który żył samodzielnie lat niemal tysiąc, a obecnie na przerwaną nić tego samodzielnego życia na nowo nawiązać.

Prasa polska tamtej dzielnicy zawsze energicznie protestowała przeciw tej narzuconej nazwie, upatrując w niej słusznie obelgę, gdyż dawać świeżo nazwania można

ale nie staremu narodowi, który swym długim bytem dziejowy okupił prawo nie tylko do posiadania własnej nazwy, ale i do szczycenia się nią. Na niedawnem posiedzeniu Sejmu pruskiego w toku obrad nad rezolucyą pp. Heydebranda, Zedlitza i Friedberga znowu wyłoniła się ta sama kwestya. Z ław junkierskich i narodowo-liberalnych niemieckich posypała się w toku różnych przemówień nomenklatura: „Prusacy mówiący po polsku". Mówca polski spokojnie sprostował, że ci, których on reprezentuje, są i pozostaną Polakami, członkami jednolitego narodu polskiego. Obecnie, nawiązując do wspomnianej dyskusyi sejmowej, Prof. Hans Delbrück pisze w „Preussische Jahrbücher" co następuje: „Aby nowe królestwo polskie stało się zupełnym naszym sprzymierzeńcem, musimy nieodzownie pozyskać zaufanie Polaków pruskich. Muszą oni mieć rękojmię, że i w naszym organizmie państwowym wolno im pozostać Polakami. Nie wolno ich nazywać „Prusakami polskiego języka", słusznie uważając to określenie za obelżywe". Politycznie, pod względem przynależności państwowej, są Polacy obywatelami Prus i Rzeszy niemieckiej, etc. „mają prawo, aby ich uznawano nietylko pod względem języka, lecz także pod względem narodowym, pod względem całego ducha narodowego za Polaków". Sprawa jest jasną. Nazywać mieszkańców ziemi wielkopolskiej Prusakami mówiącymi po polsku jest taką samą potwornością, jaką byłoby nazwanie przed dwoma laty mieszkańców Królestwa „mówiącymi po polsku Rosyanami". Głos Prof. Delbrücka uzmysłowił tę niedorzeczność zbyt pochopnym niwelatorom tego, co Bóg stworzył i co nigdy zniwelować się nie da.

Z Królestwa Polskiego.

Generał-gubernator warszawski Beseler wydał następujące rozporządzenie: Zmienione manifestem z dnia 5 listopada 1916 r. stosunki prawno-państwowe pobudziły mię do wydania następujących zarządzeń:

1. Nazwy miejscowości. Nadanie miejscowościom nowych nazw i zmiana istniejących należą do zastrzeżonych sobie przeze mnie państwowych praw zwierzchniczych. Ustanawianie pisowni w wypadkach wątpliwych należy do władz powiatowych. Miarodajną jest wogóle pisownia, użyta na mapie sztabu generalnego armii. W wypadkach, gdy ta pisownia nie odpowiada pisowni w kraju używanej, władze powiatowe mogą zasięgnąć mojej decyzyi za pośrednictwem szefa administracyi przy generał-gubernatorstwie.

2. Nazwy ulic. Zmiany nazw ulic i placów mogą być poczynione jedynie na mocy postanowień władz gminnych. Postanowienia te wymagają zgody komunalnych władz nadzorczych. W zasadzie należy udzielać zgody, jeżeli projektowane jest wskrzeszenie staropolskich nazw historycznych. Jeżeli komunalna władza nadzorcza ma jakieś wątpliwości co do zgodzenia się na zmianę, to należy zasięgnąć decyzyi szefa administracyi.

3. Napisy. Oznaczenia nazw miejscowości i ulic należy umieszczać w dwóch językach (niemieckim i polskim) tylko tam, gdzie istnieje szczególna konieczność. Zwykle wystarczać będzie napis polski. Przy zmianie już istniejących napisów należy wziąć pod uwagę brak farby olejnej.

4. Plakaty. Zawiadomienia o przedstawieniach, zebraniach itd. za pomocą plakatów winny być ogłoszone w tym języku, w którym odbywają się one. Dołączenie tłumaczenia jest dopuszczalne, lecz nie może być żądane.

5. Pieczęcie gminne. Na pieczęciach gmin miejskich i ziemskich, oraz innych organów samorządu umieszczony zostaje orzeł według wzoru, wydrukowanego przy niniejszem rozporządzeniu i napis w języku polskim.

Na wniosek gmin i związków gminnych może być dozwolone zachowanie lub obranie specyalnej pieczęci gminnej.

Warszawa, dnia 25 listopada 1916 r.

Generał-gubernator **von Beseler.**

Ze wspomnień o Sienkiewiczu.

P. Stanisław Skarżyński, kolega zmarłego mistrza z ławy szkolnej, opowiada w „Kuryerze Poznańskim":

Weszliśmy razem do klasy 5. w Warszawie w gimnazyum, które w końcu 1862 r. pomieszczono w pałacu Staszyca po byłej akademii medycznej. Klasa była przepełniona, gdyż liczyła 150 uczniów. Profesorem literatury polskiej był zacny niezapomniany Julian Bartoszewicz. Przed świętami Bożego Narodzenia wszyscy złożyli mu ćwiczenia na dowolnie obrany temat. Bartoszewicz wyróżnił natychmiast wypracowanie Sienkiewicza i wywoławszy go na środek klasy długo pilnie badał. Odtąd zasłynął między nami jako stylista. W naukach ścisłych nie odznaczał się wzorowemi postępami, pomimo to zadowalająco przeszedł trzy ostatnie klasy. Przy ostatecznym egzaminie mieliśmy godzinę na napisanie ćwiczenia polskiego na temat przez każdego obrany. Sienkiewicz ćwiczenia te napisał dla dwóch kolegów, między nimi dla Moniuszki, syna Stanisława, potem artysty orkiestry teatru Wielkiego, na temat „na kresach" Pisząc „Potop" w Mentonie, mówił mi Sienkiewicz lat kilkanaście potem, iż ćwiczenie to było w umyśle jego początkiem sławnej trylogii. Załatwiwszy się z Moniuszką sam złożył z powodu upływającej godziny krótką „Mowę Żółkiewskiego do wojska pod Cecorą", która, o ile pamiętam, kończyła się słowy: „Jezu, Marya, hejże na wroga!" Profesor literatury polskiej, Grabowski, oceniając nasze ćwiczenia wyróżnił przedewszystkiem wypracowanie Moniuszki, gdy jednak tenże dyskretnie się z klasy ulotnił, postawił mu stopień zadowalniający tylko i pierwszą nagrodę przyznał Sienkiewiczowi. Sprawiedliwości stało się więc zadość.

W kilka lat potem byliśmy na trzecim kursie Szkoły Głównej. Sienkiewicz, który wstąpił rok po nas na wydział filologiczno-historyczny pracował w „Gazecie Polskiej", prowadzonej wówczas przez Sikorskiego. Uskarżał się często w rozmowach z nami na niesłuszne wobec niego stanowisko owego redaktora, który polecał mu czynności niższej reporteryi i wprost odsądzał od zdolności pisarskich. Rozgoryczenie Sienkiewicza było wtedy tak silne, iż powziął zamiar pokierowania się w inną stronę i oznajmił śp. Konradowi Dobrskiemu i mnie zamiar objęcia posady przy budowie jakiegoś wielkiego mostu na Wołdze. Staraliśmy się zamiar ten zwalczać w obawie, aby to opuszczenie kraju nie wpłynęło zgubnie na przyszłość naszego kolegi. Ponieważ w sprawie postanowienia grała rolę strona materyalna, radziliśmy wydanie gotowej noweli „Na marne". Dobrski jechał na jakiś kongres medyczny do Augsburga i zabrawszy rękopis, zostawił go do oceny J. I. Kraszewskiemu w Dreznie. Wracając odwiedził wielkiego pisarza i ku swej radości czytał na zostawionym egzemplarzu te prorocze słowa: „Brylant czystej wody; radzę młodemu człowiekowi uprawiać nadal talent pisarski". To zdecydowało odrazu kolegę naszego Mieczysława Orgelbranda do wydania, w książce rękopisu Sienkiewicza ku naszej radości i pożytkowi autora!

Dalsze losy wielkiego pisarza są zbyt znane, abym tu je powtarzał. Jako towarzysz jego lat dziecięcych zaznaczam tu nadzwyczajną skromność tego wyjątkowego człowieka, pracowitość, i serce, które promieniowało, na sile nigdy nie tracąc.

Stanisław Skarżyński.

Nauka, sztuka, literatura.

KOLENDY POLSKIE. Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie opuścił prasę, jako wydawnictwo na czasie, „Zbiór 24 kolend polskich" w układzie czterogłosowym na chór mieszany z towarzyszeniem fortepianu lub fisharmonii, w układzie Stefana Surzyńskiego, dyr. chóru katedralnego we Lwowie. Układ zaleca się łatwością i doskonałością harmonizacyi i z tego względu nadaje się ze wszech miar do rozpowszechnienia. Msgre. Dr Józef Surzyński, były dyrektor chóru katedralnego w Poznaniu, zyskał jako wydawca najstarszych zabytków polskiej muzyki kościelnej, imię zasłużonego pracownika i powagi na polu historyi muzyki kościelnej. Tegoż autora „Ave Maria", ogłoszone równocześnie, zaleca się melodyjnością i powagą nastroju.

STENOGRAFIA POLSKA. Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka z dziedziny stenografii polskiej prof. Akademii handlowej krakowskiej, St. Korbla p. t. „Podręcznik stenografii polskiej dla szkół i samouków", przez co bardzo, jak dotąd, u nas nieliczne wydawnictwa z tej dziedziny zyskały pracę wyróżniającą się korzystnie pod względem układu, jak i wyczerpującego traktowania tej nauki. Zwłaszcza ogromna ilość przykładów i ćwiczeń przy każdej regule ułatwia także samonaukę przy pomocy tej książki, a wyczerpujące traktowanie t. zw. skróceń logicznych umożliwi przy pomocy tej książki wyćwiczenie się także w najszybszem piśmie stenograficznem. Również forma zewnętrzna, przy systematycznem opracowaniu materyału, według wyłącznie w Galicyi używanego systemu „Gabelsberger-Poliński" stawia tę książkę w rzędzie najlepszych tego rodzaju podręczników zagranicznych.

PER HALLSTROEM. 28

Umarły wodospad.

(„Döda fallet")

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Przypomniał sobie swą podróż w te strony; cała równina, każda wioska, każdy szczegół przemknęły w jego wyobraźni z szybkością pędzących fal, których szalony rozpęd chciałby jeszcze przyspieszyć, aby niosły o nim wieści. Lecz co się tam w istocie działo, o tem nie marzyło mu się nawet.

Pierwszą zawałą, napotkaną przez rzekę, kiedy ta, rozzuchwalona, pijana zwycięstwem, rzuciła się w stare łożysko, była wyspa przed Väsherede, obejmująca spory kawał gruntu, gęsto porosłego świerkami. Okrężni włościanie mieli tam swoje urządzenia dla połowu łososi. Potok przepływając tamtędy, dzielił się na dwie równe połowy, a u dolnego końca ostrowu był prawie spokojnym, tworząc dogodną przystań dla łodzi. Tak bywało dawniej, lecz obecnie nie miał czasu na omijanie przeszkody. Jak rozjuszony buhaj, sapiąc z wściekłości, bierze płot na rogi, tak wylew porwał wyspę, wstrząsnął nią, oderwał od podstaw, razem z chwiejącym się lasem i wszystkiem, co się na niej znajdowało i uniósł z sobą. Jak flotylla statków podczas burzy, pędzona naprzód z niesłychaną szybkością, płynęła, obracając się powoli w kółko. Przy porohu Svarthäll skaliste ściany brzegów zbiegały się blizko, nadto wrzał pieniącemi się wirami. Miejsce to wystawiało zawsze cierpliwość rzeki na ciężką próbę, to też grzmiała i ryczała ciągle, złoszcząc się na zaporę. Tym razem jednak nie miała wcale ochoty postąpić z łagodnością i wywaliła całą wysepkę z lasem i trzymającą się o korzeń ziemię w środek porohu, pomiędzy nadbrzeżne skały. Drzewa poprzewracały się i poplątały z sobą. Najwyższe z nich zapadły się na poprzek o brzegi; inne, gnane wodą z góry, nadpłynęły i wypełniły luki. W ten sposób utworzyła się gęsta tama, tak wysoka i szeroka, jakim był otwór. Przed nią, woda spływała, odsłaniając czarne, głazami najeżone dno, za nią piętrzyła się błyskawicznie coraz wyżej i wyżej. Tu miało się rozstrzygnąć, co silniejsze? Czy ociężała ziemia, czy ruchliwa rzeka, wyrastająca w olbrzyma, którego siły wzrastały z każdą sekundą. Wyzywająco, budowała sama dla siebie zaporę coraz silniejszą. Nowe kłody przybywały do dawniejszych, ogromne bryły iłu zwijały się w wał. Zahamowana moc napływu wstrząsała wszystkiem. Opoka drżała w swoich podstawach, a w głębi kotłowało się od toczących głazów.

Lecz ostateczny wynik walki nie kazał czekać na siebie długo. Kiedy woda dosięgła wysokości gardzieli, sto albo i więcej stóp, kiedy, jak ziejący potwór zaczęła lizać zapienionym językiem jej górną krawędź, naówczas wszystko, co stanowiło zawadę, pękło w jednym momencie, zostało porwane w kawały i, zmiażdżone, zniknęło. Niezmierną falą, wyrosłą nad wszelkie pojęcie, zwycięska rzeka runęła w pustą dolinę, wypełniając ją, jak krzyk wypełnia ciszę. Teraz na całej drodze nie mogło już jej nic powstrzymać. Dzika i gwałtowna zawsze, stała się teraz straszliwą. Wezbrane wyżej od najwyższych drzew, gnała przed siebie, siejąc zniszczenie. Drzewa wysp łamały się, jak drzazgi pod stopą przechodniów; nadbrzeżne lasy spływały razem, jak trzciny z wiosennemi lodami; porohy były zdeptane na śmierć, zorane; skały waliły się, poodrywane od swych fundamentów; szopy i łodzie wirowały, jak dziecinne zabawki. Koło Jerquistle, Backbäcken, Likte i Liden przemknęła podczas ciszy nocnej. Ludzi, śpiących w wysoko położonych wsiach, budził ze snu grzmot, jak gdyby blizko przeciągającej burzy. Wyglądali przez okna na jasne, niezaćmione żadną chmurką niebo i nie pojmowali co się dzieje. Zagadkowość, powiększała tylko przerażenie — czy nadszedł dzień sądu, czy świat wali się z swych podstaw, czy się ziemia zapada? Czy i pioruny, tak jak grzmoty, wezmą się niewiadomo skąd, czy wszystko ma uledz zagładzie? Lecz zanim zdążyli zebrać swoje myśli, już był daleko i przepadł. Zdawało im się, że to był tylko sen i powrócili do swoich łóżek. Ci, co zamieszkiwali ubogie, małe chałupiny bliżej rzeki, poczuli jak podłoga zakołysała się pod niemi i musieli ucieczką ratować życie. Oni widzieli, że to woda, lecz zjawisko pozostało i dla nich niezrozumiałem. Z pokorą zginali kolana przed tą głęboką rzeką, nad której brzegami spędzali swój nędzny, bezmyślny żywot. A tymczasem wśród głuchej nocy rzeka pędziła wciąż dalej i dalej. Ziemia trzęsła się, tak że wkoło każdego przedmiotu powietrze drżało, jak od gorąca nad stosem. Wszystko wydawało się jakiemś zatartem, jak przerwane senne widzenie, znikające przed budzącą się świadomością. Nie było nic, oprócz tej nieprzezwyciężonej, rwącej dzikości, przewalającego się grzmotu a potem wirujących, bezkształtnych przedmiotów, jak gdyby cieni tego, co istniało. To polot czasu, znudzony swym regularnym biegiem, porwał się do buntu razem z zagadkową nieskończonością, z której wynikał, razem z nagromadzonemi wspomnieniami wszystkich wieków, aby w jednym okrzyku dać wyraz swej niezaspokojonej woli i wszystko niszczącej mocy.

Przewoźnik w Indal ocknął się ze snu na silne wołania. Kto może budzić takie echa na jego spokojnej rzece, komu tak pilno? Nie zdążył to pomyśleć, a już łóżko jego stało w wodzie. Porwał się na nogi i wybiegł. To śmierć wołała na niego i przeprawiła się bez jego pomocy. Trzeba było uciekać, nie myśląc o ratowaniu dobytku, bo niebezpieczeństwo goniło go po piętach aż na kościelne wzgórze. Dopadłszy suchego kawałka gruntu, spojrzał na swój zwykle taki spokojny, umiłowany świat. Rzeka była nie do poznania. Wezbrana ponad wierzchołki drzew, tak szczelnie zapakowana niezliczoną ilością przeróżnych, płynących szczątków, że, zdawało się, możnaby przejść po nich suchą nogą, jak po moście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 11 grudnia. 1916:

Urzędowo donoszą d. 10. grudnia.

Wschodni teren wojny:

Między Sylistryą i Cernawodą zajęli Bułgarzy lewy brzeg Dunaju. Na wschód od Bukaresztu i Ploesti zyskuje nasz pościg na terenie.

Wojska jenerała v. Arza **odrzuciły w obszrze granicznym na zachód i północny-zachód od Ocna gwałtowne rosyjskie ataki. Tylko na południowy zachód od Sulta udało się nieprzyjacielowi wydrzeć nam jedno wzgórze.**

W obszarze armii jenerał-pułkownika Koevessa **skierował nieprzyjaciel kilka zaciętych ataków na pozycye na zachód od Fundul Moldowi, o które od tygodni trwa gorąca walka. Zasłużeni obrońcy odparli go jednak każdym razem. Dalej ną północ nic ważnego.**

Włoski i południowo-wschodni teren wojny:

Położenie bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 11 grudnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza d. 10 grudnia:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta bawarskiego: **W obszarze Sommy wieczorem wzmógł się ogień działowy. W nocy na wschód od Gueudecourt zostały odparte posuwające się naprzód silne angielskie patrole.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **W Szampanii, na południe od Ripont, wyrzuciły nasze wojska z powrotem Francuzów z jednej pierwotnie przez nas opróżnionej, potem przez nich obsadzonej sztolni. We Wogezach na zachód od Markirch sprowadzili nassauscy pospolitacy, nie poniósłszy przy tem żadnych strat, kilku strzelców i jedną minierkę z francuskich okopów.**

Wschodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Leopolda bawarskiego: **Nie było żadnego szczególniejszego wydarzenia.**

Grupa wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: **Rosyanie ponownie zaatakowali między Kirlibabą i Dornawatrą, nie odnieśli jednak żadnego sukcesu. Na południe od doliny Trotus zdołali oni zająć jedno wzgórze, ale mimo użycia znacznych sił nie zdołali obok miejsca wtargnięcia zyskać na terenie.**

Grupa wojsk jenerała poln. marszałka Mackensena: **Armie prą naprzód w wschodniej Wołoszczyźnie. Między Cernawodą a Sylistryą przeszły wojska bułgarskie przez Dunaj.**

W Dobrudży słaba czynność bojowa.

Macedoński teren wojny:

Na północ od Monastyru i w łuku Cernej wykonały wojska ententy wczóraj znowu silne uderzenie odciążające, które się jednak rozbiło. Niemieckie i bułgarskie wojska odparły krwawo wszystkie ataki Francuzów i Serbów.

Pierwszy jeneralny kwatermistrz **Ludendorff.**

Odznaczenie marsz. Hindenburga.

Berlin. B. Kor. Cesarz nadał generałowi marszałkowi polnemu Hindenburgowi wielki krzyż żelaznego krzyża, wraz z pismem odręcznem, w którem powiedziano:

„Wyprawa rumuńska, która już teraz z pomocą Boską doprowadziła do tak świetnych wyników, w historyi wojen wszystkich czasów będzie świetnym przykładem genialnej sztuki dowództwa. Na nowo przeprowadził pan w mistrzowski sposób z największą energią wielkie operacye z rzadką przezornością w świetnem założeniu, a w przewidującej troskliwości zaproponował mi pan zarządzenia, które drogę wskazały Panu i Pańskim doświadczonym pomocnikom w sztabie generalnym należy się za to na nowo podzięka ojczyzny, która z dumną radością i podziwem przyjęła wieść o zwycięstwach i z całą otuchą i pełnem zaufaniem do takich przywódców, spogląda w przyszłość.

Cesarz nadał królowi bawarskiemu order Pour le Merite.

Król bawarski ofiarował generałowi marszałkowi polnemu Hindenburgowi plakietę wojskowego orderu Maksymiliana Józefa.

Powrót duchowieństwa czarnogórskiego

Cetynia (B Kor.) Wobec manifestowania najgorętszego współczucia ludności czarnogórskiej z powodu zgonu cesarza Franciszka Józefa, co należy przypisać uszlachetniającemu wpływowi duchowieństwa czarnogórskiego i grecko-oryentalnego, generał gubernator zaproponował w naczelnej komendzie armii, aby w dowód zaufania do lojalności mieszkańców Czarnogóry, pozwolono tymczasowo internowanemu duchowieństwu czarnogórskiemu powrócić do ojczyzny. Naczelna komenda armii zgodziła się na wniosek, wobec czego powrót dotyczących duchownych będzie możliwy jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Konferencye Koła z Rządem.

Wiedeń (T., wł.) Z końcem bieżącego tygodnia odbędzie prezes Koła konferencyę z prezydentem ministrów.

Na sobotę zapowiedziana jest konferencya z ministrem rolnictwa.

Świt pokoju.

Na walnem zgromadzeniu Związku Towarzystw elektryczności w Berlinie prezydent Dr. Rathenau wypowiedział mowę, jaką rozesłało do wszystkich pism biuro Wolfa, a która w streszczeniu brzmi jak następuje:

Choćby się polityczne i militarne położenie nie zmieniło, jak obecnie widzimy już z dala pierwszy raz zbliżającego się pokoju. Ta nadzieja jednak w niczem nie powinna zmienić naszych usiłowań, wykazujących jak najdalej idącą sprawność i gotowość do podjęcia końcowych walk, do których zdąża gwałtowny program Hindenburga, żądający oddania wszystkich sił do obrony kraju. Wojna jest w obecnym stadyum nie tylko wojną przeciw broni i polityce, lecz przeciw szaleństwu. Dr. Rathenau zaznacza rozczarowania, jakie wywołały ostatnie zwycięstwa, rozpraszające nadzieje nieprzyjaciół „Time fight for us", że czas walczy za nas. Czas nie walczy przeciw nam, lecz przeciw wszystkim. Gdyby tak było niech przeciwnicy nasi pamiętają, że Niemcy wraz ze swymi sojusznikami zdobyli nowe siły, które przeciwstawią wszelkiemu naporowi.

Program Lloyda Georga.

Londyn (B. Kor.) „Weekly Dispatch" donosi: Program Lloyda Georga obejmuje następujące punkta: Uzbrojenie okrętów handlowych, przygotowania do ofenzywy wiosennej, -zmobilizowanie osób cywilnych między 16 a 60 rokiem życia, zarządzenia celem efektywnego przeprowadzenia blokady, wydanie kart na środki żywnościowe, powiększenie krajowej produkcyi żywności, zakaz robót niekoniecznych na rzecz prowadzenia wojny, zarządzenia przymusowe przeciw marnotrawieniu i wreszcie zaprowadzenie dni bezmięsnych.

Z Izby włoskiej.

Zurich (B. Kor.) Na onegdajszem posiedzeniu Izby włoskiej socyalista Lucci postawił wniosek, by uchwalić porządek dzienny odrzucający oświadczenia rządu. Rzekł on, że wobec kilkakrotnych oświadczeń państw centralnych na rzecz pokoju, powinny państwa koalicyi te propozycye omówić zamiast opierać się przy tem, żeby za wszelką cenę wojnę wygrać. Niejeden interwencyonalista dziś już nie wierzy w możliwość takiego zwycięstwa. Jeżeli w sklepach włoskich widuje się wystawione maczugi austryackie obite żelazem, to za to w Wiedniu w wystawach sklepowych zobaczyć można włoskie sztylety.

Na te słowa trybuna prasy zainscenizowała skandal. Dziennikarze zaczęli krzyczeć na salę: Tchórz! Najemnik Austryi! Adwokat Camorry! Precz z sali! Deputowani byli tą demonstracyą zaskoczeni. Socyalistyczny podsekretarz Foscari zawołał: Dziennikarze mają słuszność! Precz z nim! Gdy i to nie zrobiło wrażenia na deputowanych, dziennikarze opuścili swoją trybunę i udali się do sąsiedniej sali, gdzie zredagowali porządek dzienny, w którym dają wyraz swemu oburzeniu z powodu, że Lucci wobec obojętnych deputowanych mógł oczernić włoskich żołnierzy. Ten porządek dzienny przesłali prezydentowi izby. W końcu Izba przyjęła porządek akceptujący oświadczenie rządu 376 głosami przeciw 45.

Komunikat bułgarski.

Sofia (B. Kor.) Biuletyn bułgarski z 9. grudnia: Front rumuński: W Dobrudży słaba czynność artyleryi. Nad Dunajem wojska nieprzyjacielskie, które otrzymały lewy brzeg między Tutrakanem a Czernawodą, zaczęły się cofać ku północnemu wschodowi. Nasze wojska, przekroczywszy Dunaj pod Tutrakanem, zajęły miasto Oltenicę, które jest przez nieprzyjaciela splądrowane. Dalsze wojska przekroczyły Dunaj pod Sylistryą. Rosyanie zapalili miasto Kalarasz i okoliczne wsie. Na Wołoszczyźnie trwa pościg dalej.

Nabożeństwo żałobne

ZA CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.

W Waszyngtonie.

Kolonia. B. Kor. „Koelnische Ztg" podaje telegram iskrowy z Nowego Jorku z daty 1 grudnia: Dziś w katedrze św. Patryka w Waszyngtonie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego cesarza Franciszka Józefa I. Kardynał Gibbons, siedział pod baldachimem, po stronie ewangelii siedzieli: prezydent Wilson z małżonką w wielkiem towarzystwie. Obecnymi byli dalej wszyscy zastępcy państw neutralnych, oraz hrabia i hrabina Bernstorff. Gdy rektor kościoła odprawił mszę żałobną, kardynał udzielał absolucyi. Wielki kościół był przepełniony publicznością. Zaproszenia rozsyłał departament państwowy.

W Madrycie.

Madryt. B. Kor. Telegram iskrowy zastępcy c. k. Biura kor. z dn. 5 bm. Odprawione dziś przed południem w katedrze św. Franciszka nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarza Franciszka Józefa było imponującą manifestacyą żałobną.

Oprócz króla Alfonsa obecnym był infant Don Carlos, ministrowie, prezydenci izb, wszyscy dyplomaci państw zaprzyjaźnionych i neutralnych, wielu deputowanych, senatorów, generałów, oficerów, dygnitarzy, państwowych, kolonia austro-węgierska i niemiecka. Gdy personal austro-węgierskiej ambasady przyjechał w powozie dworskim, zaintonowano hymn austryacki.

Po odprawieniu „Requiem" odbyła się przed królem u którego boku stał austro-węgierski ambasador ks. Fürstenberg, jak już doniesiono, defilada pułku piechoty nr. 38, którego właścicielem był zmarły cesarz.

Królowa matka kazała ambasadorowi wyrazić swoje ubolewanie, że z powodu choroby nie może brać udziału.

Parlament niemiecki.

Berlin. Odnośnie do zwołania parlamentu na 12. b. m., podczas czego ma kanclerz mówić o Rumunii, pisze „Berliner Tageblatt" na czele numeru:

Jak się dowiadujemy, wypowie kanclerz swą mowę zaraz po rozpoczęciu posiedzenia. Wbrew różnym kombinacyom możemy z góry oświadczyć, że osobny pokój z Rumunią nie wchodzi w rachubę. Prezydenci ministrów państw związkowych przybędą w poniedziałek do Berlina na narady i prawdopodobnie wezmą udział w posiedzeniu parlamentu. Zwołanie parlamentu zaskoczyło nawet posłów.

Kanclerz, który przebywa wspólnie z królem Ludwikiem bawarskim oraz pruskim sekretarzem spraw zagranicznych Zimmermannem u cesarza w kwaterze głównej, zawiadomił dopiero wczoraj po południu prezydenta Dr. Kaempffa o swoim zamiarze.

Z Grecyi.

Groźba króla Konstantyna.

Londyn. (B .Kor.) Z Pireusu donoszą że król Konstantyn zawiadomił jedno poselstwo w Atenach, że zamierza przyłączyć się do Niemiec, jeżeli ententa zerwie dyplomatyczne stosunki.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z 8. grudnia: Front zachodni: Na froncie Sołubicze-Pieniaki ostrzeliwał wczoraj nieprzyjaciel nasze pozycye minami, które wywierały bardzo niszczący skutek. W okolicy Potutor gwałtowny ogień karabinów i dział.

W Karpatach lesistych podjęły nasze oddziały atak na wzgórze położone o 5 wiorst na południe od Jawornika. Wynik jeszcze niewiadomy. 8 wiorst na północny wschód gór Vorög schwyciły nasze oddziały wywiadowcze nieprzyjacielski posterunek strażujący.

Front rumuński: W dolinie Trotus odparto nieprzyjacielskie ataki. Na Wołoszczyźnie wojska rumuńskie i rosyjskie cofają się dalej po obsadzeniu Bukaresztu przez nieprzyjaciela. W Dobrudży i nad Dunajem spokój.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 11 grudnia.)

„DEUTSCHLAND".

Brema (B. Kor.) Telegr. biuro Boesmanna donosi: Niemiecki urząd okrętowy oceanowy donosi: Nasza handlowa łódź podwodna „Deutschland" (kapitan Koenig) po szybkiej podróży przybyła wczoraj w południe przez ujście Wezery.

Angielska lista strat.

Londyn (B. Kor.) Ostatnia lista strat z 5. grudnia zawiera nazwiska 22 oficerów (z tego 15 zabitych) i 2550 żołnierzy.

KRONIKA.

Kraków, 11 grudnia 1916.

W jednym z przepełnionych lokali naszych kawiarń toczyły się ożywione dyskusye. Piękne wybrylantowane panie brały udział w rozprawach na temat aprowizacyi. Jak dawniej mówiło się o ostrygach i innych smakołykach tak teraz z powabnym uśmieszkiem przemawiają panie nasze do aprowizatorów, prosząc o pamięć, gdy ziemniaczki groch lub kasza tatarczana nadejdą.

Tu rozprawiają ziemianie na temat omawianej przez prasę niemiecką przymusowej produkcyi rolnej. Tam aprowizatorzy, centralowcy i odbudowcy snują plany o uszczęśliwieniu ludzkości. Strategowie śledzą postępy zwycięskiej ofenzywy i wraz z aprowizatorami obliczają zapasy pszenicy, kukurydzy i innych delikatesów, któremi nas Rumunia niebawem pożywi.

Politycy omawiają kandydatury na członków Izby Panów i tajnych radców, którzy według najnowszej konjunktury politycznej osiągnąć mają te dygnitarstwa. Pomianowano już w kawiarniach wszyskich, a nawet ułożono treść telegramów gratulacyjnych jakie będą wysłane nowym dygnitarzom. Na Kotłowem już uczą się gratulacyjnych mów, a przedstawiciele ostatniej delegacyi wysłanej do Wiednia mają złożyć sprawozdanie ze swej bardzo interesującej misyi. Mówiono o ponsowej szarfie na kontuszu, która wzbudzała wśród wiedeńczyków sensacyę, — o buławie i kiełbasie krakowskiej, której zapach łechtał podniebienie Wiedeńczyków, a ona, dzięki delegacyi odświeżyła dawną tradycyę, wtargnąwszy do bardzo wysokich kół.

Dzięki prezydyum miasta będziemy mieli na święta karpie pierwszej jakości po 5 K. 20 hal. za 1 kg. i tysiąc kilkaset linów wspaniałych. Ryby te zarekwirowane przez Gminę m. Krakowa z radości że będą skonsumowane przez szanownych jego mieszkańców nagle wyleczyły się z czerwonki, którą to chorobą niepokojono krakowskich weterynarzy.

V. pożyczka wojenna rozruszała szerokie sfery. Subskrybują dostawcy, aprowizatorzy, kupcy i konsumenci, politycy i strategowie, wogóle wszyscy kogo tylko stać na przyczynienie się do powiększenia wojennego skarbca. Zwycięstwa na rumuńskim froncie, zajęcie Bukaresztu i łupy wojenne, zachęciły wszystkich do lokat w tej formie dającej poza pewnością i korzyścią wewnętrzne zadowolenie spełnienia obowiązku.

Polskie instytucye bankowe stworzyły kooperatywe w tej poważnej dla państwa akcyi, połączyły się celem osiągnięcia jak największego sukcesu. Podpisujemy zatem pożyczkę wojenną: w Banku Krajowym, Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu, Banku Przemysłowym, Banku Hipotecznym i skromnej bo nieogłaszającej się nigdzie Powiatowej Kasie Oszczędności.

Z miasta.

APROWIZACYA KRAKOWA. Pod przew. delegata dra Fedorowicza odbyło się wczoraj w gmachu krakowskiego starostwa zwykłe niedzielne zebranie komisyi aprowizacyjnej. Pierwszym punktem obrad była ponownie sprawa dowozu węgla. Stwierdzono, że stosunki dowozowe się nie poprawiły, zapasy węgla w mieście są minimalne, zachodzi zatem konieczna potrzeba obmyślenia środków zaradczych. W tym celu dziś odbywa się w Wiedniu konferencya przedstawicieli miast galicyjskich pod przew. prezesa dra Bilińskiego. Na wczorajszem zebraniu komisyi podniesiono też bardzo życzliwe stanowisko komendanta twierdzy gen. Eksc. Lukasa, który usilnie popiera dowóz węgla do Krakowa i czyni w tym kierunku wszelkie ułatwienia. -- Przy tej sposobności przypominamy, że gazownia miejska ogłasza rozsprzedaż 200 wagonów koksu, który może zastąpić węgiel. — W sprawie zaopatrzenia miasta w cukier stwierdzono, że po przeprowadzonej reformie w krakowskiem biurze rozdzielczem, artykuł ten nadchodzi do Krakowa względnie regularnie i ludność może go nabywać bez trudności. — Natomiast odczuwać się daje coraz dotkliwszy brak kawy, której nabyć nie można. Zarząd miasta ma poczynić kroki, aby Centrala kawowa w Wiedniu przyznała dla Krakowa większy kontyngent kawy. -- Co do ziemniaków stosunki dowozowe nie doznały poprawy. Wszelkie przyrzeczenia w tym kierunku zawiodły. Gmina nie wywiązała się z przyjętych na siebie zobowiązań, wskutek czego tysiące gospodarstw domowych pozostało bez tego niezbędnego artykułu. — Zarząd miasta zwrócił się ponownie do namiestnictwa z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy. Wczoraj prezydyum miasta odbyło konferencyę z Namiestnikiem JE. gen. bar. Dillerem, który przyrzekł uczynić wszystko czego potrzeba, aby Kraków konieczną ilość ziemniaków otrzymał. — W sprawie dostawy mąki podniesiono, że ograniczenie przyznanego dla Krakowa kontyngentu o 20% powoduje stały brak chleba w mieście. Postanowiono zatem, aby zarząd miasta zwrócił się do Namiestnictwa o zniesienie ograniczenia dostawy mąki, tembardziej, że ludność pozbawiona możności nabycia innych artykułów przeważnie chlebem żywić się musi. — W końcu omawiano na posiedzeniu trudności dla Krakowa, stworzone przez zarządzenia władz na terenie okupacyjnym, które wogóle zabraniają wszelkiego wywozu środków-żywności do Krakowa. Postanowiono zwrócić się ponownie ze stosownem przedstawieniem do jenerał.-gub. w Lublinie i domagać się ulg dla naszego miasta.

ZIEMNIAKI DLA KRAKOWA. Na prośbę prezydenta miasta odbyła się w niedzielę dnia 10 bm. pod przewodnictwem JE. p. Namiestnika w biurze Centrali dla odbudowy kraju konferencya reprezentantów c. k. namiestnictwa i prezydyum miasta w sprawie przyspieszenia dostawy ziemniaków dla mieszkańców miasta Krakowa. Dzięki znanej życzliwości p. namiestnika będzie dostawa ziemniaków do miasta znacznie przyspieszoną.

OŚMDZIESIĘCIOLECIE ZYGM. SARNECKIEGO. — Znany i zasłużony dramaturg i powieściopisarz p. Zygmunt Sarnecki ukończył 80 lat życia. Urodził się w podolskim dworze w Hołodkach w okolicy historycznego Baru dn. 20 listopada 1837, jako syn kapitana wojsk napoleońskich Wincentego Sarneckiego i Melanii z hr. Scipionów. Z okazyi ośmdziesięciolecia p. Michał Rolle zamieszcza w „Gaz. Lw." szkic życia p. Sarneckiego. I my przyłączamy się do życzeń, jakie czcigodny jubilat otrzymuje, serdecznem życzeniem: ad multos annos!

GWIAZDKOWA WYSTAWA OBRAZÓW. W dniu 15 grudnia br. otwartą zostanie w gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie wystawa obrazów, na którą złożą się dzieła najlepszych naszych artystów malarzy. Dochód przeznaczony jest na cele Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża.

WIECZÓR W ZWIĄZKU KAT. MŁODZ. RĘKODZ. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi odbył się piękny wieczór w Związku katol. młodzieży rękodzielniczej przy ul. Krupniczej. Obszerna sala Związku zapełniona była młodzieżą, opiekunami i przyjaciółmi Związku. Na wstępie przemówił prezes X. Mieczysław Kuznowicz T. J, zaznaczając epokowy fakt wskrzeszenia Niepodległej Polski, która powstaje do życia nie wskutek rachub politycznych, ale za wyrokiem spełniającej się sprawiedliwości Bożej. Młodzież polska, a zwłaszcza młodzież rzemieślnicza musi wytężyć siły, aby tej wolnej ojczyźnie zabliźnić rany, zadane wojną. Dalszy program wieczoru wypełniły produkcye chóralne, muzyczne, oraz deklamacye chłopców, wszystkie wykonane starannie. Na zakończenie członkowie Związku odegrali sztukę p. t. „Posiew wolności", w plastyczny sposób przedstawiającą barbarzyńskie znęcanie się Moskali nad więzionymi powstańcami. Pieśnią „Boże, coś Polskę", odśpiewaną zbiorowo, zakończyła się uroczystość, będąca dowodem cichej, ale sumiennej pracy społecznej w znakomicie rozwijającym się Związku krakowskim. Na uroczystość przybyło wiele osób z inteligencyi, a prof. Kopyciński osobiście wziął udział w programie przez odegranie na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu kilka utworów muzycznych.

W TEATRZE LUDOWYM odegrana będzie dzisiaj, w poniedziałek operetka Oskara Straussa „Dookoła miłości".

WIECZÓR A. LELEWICZA. Były dyrektor teatru poznańskiego i wybitny komik operetki lwowskiej p. A. Lelewicz, przyjeżdża do Krakowa na jeden gościnny wieczór, który odbędzie się w poniedziałek dnia 18 grudnia b. r. a nie jak przedtem podano we środę dnia 17 grudnia. — Program wieczoru nadzwyczaj wesoły i doborowy sprowadzi niewątpliwie liczną publiczność. Bliższe szczegóły programu podane będą w afiszach. Bilety nabywać można u firmy Józef Rudnicki, Linia A—B 34.

Z Polski i ze świata.

DAR ARCYKSIĘCIA KAROLA STEFANA. Wiedeńskie Biuro prasowe N. K. N. donosi: Arcyksiążę Karol Stefan złożył na ręce p. hr. Władysławowej Michałowskiej członka komitetu Ligi Kobiet, urządzającego koncert, kwotę 1000 K. na rannych Legionistów, przebywających w szpitalach wiedeńskich.

OTWARCIE GIMNAZYUM W PINCZOWIE. B. Kor. donosi: Onegdaj otwarto tutaj uroczyście gimnazyum realne.

ZNALEZIONO. We wtorek wieczorem znaleziono na linii A--B portmonetkę z pieniądzmi. — Do odebrania w Administracyi „Głosu Narodu".

W SPRAWIE ODBUDOWY KRAJU.

Przemówienie ks. Kaz. Lubomirskiego.

w sprawie kontraktu, zawartego przez Gal. Spółkę dla przemysłu drzewnego z Centralą dla odbudowy Galicyi, wypowiedziane dnia 17 listopada 1916 na posiedzeniu prezydyum i komisyi gospodarczej Koła polskiego w Wiedniu.

Niesłuszna krytyka oparta nie na faktach lub świadomości rzeczy, lecz na gołosłownych twierdzeniach osób, które w materyę nie wniknęły, jest bardzo szkodliwą tak samej odbudowy kraju, jak też dla wszystkich osób danej akcyi.

Ofiarą nieuświadomionej krytyki padła przed niedawnym czasem sprawa pierwszorzędnej wagi, mianowicie zaopatrzenia Centrali w potrzebne do odbudowy drzewo.

Galicyjska Spółka dla przemysłu drzewnego, w której skład wchodzą obywatele znani zaszczytnie z swojej dotychczasowej działalności w przemyśle drzewnym, zawarła na dniu 10 października b. r. umowę z Centralą, mocą której zobowiązała się dostarczyć materyał potrzebny za cenę własnych kosztów i odszkodowaniem bardzo skromnem. Pobudką dla Spółki drzewnej do zawarcia tej umowy była jedynie chęć służenia krajowi i ułatwienia ciężkich zadań odbudowy kraju.

Gdy cała sprawa została przez niektóre czynniki zupełnie mylnie osądzoną, gdy nadto umówione odszkodowanie, w którego większej części mieścił się koszt własny administracyi i podatków, pojęto jako czysty zysk Spółki, przeto ta ostatnia, rozporyczona krzywdą, jaka jej się stała, uznała za stosowne zawartą i podpisaną przez c. k. Namiestnictwo umowę postawić do dyspozycyi J. E. Pana Namiestnika i oświadczyć gotowość rozwiązania tego kontraktu na wypadek, gdyby takowy został uznany przez komitet z łona Koła polskiego wydelegować się mający za niekorzystny dla kraju, względnie c. k. Namiestnictwa.

W uznaniu tego lojalnego i bezinteresownego stanowiska Spółki drzewnej zaprosił J. E. Pan Namiestnik zawiadowcę Spółki ks. Kazimierza Lubomirskiego na posiedzenie Prezydyum Koła polskiego do Wiednia dnia 17 listopada b. r., aby w ten sposób dać Spółce możność do udzielenia potrzebnych wyjaśnień i udowodnienia, że zawarta umowa była niemal idealnem rozwiązaniem bardzo trudnej kwestyi, zaopatrzenia Centrali w potrzebny do odbudowy materyał drzewny.

Gdy sprawą tą zajął się szerszy ogół i gdy o niej już wiele pisano, przeto w interesie samej akcyi uważamy za stosowne podać poniżej przemówienie ks. Kazimierza Lubomirskiego w całej osnowie.

WYSOKIE PREZYDYUM.

Wezwany przez Jego Ekscelencyę Pana Namiestnika, aby przedstawić znaczenie i szczegóły kontraktu zawartego dnia 10 października 1916. z Centralą dla odbudowy kraju przez Gal. Spółkę dla przemysłu drzewnego odnośnie do dostawy materyału drzewnego do odbudowy kraju, staję wobec Panów z uczuciem zadowolenia i radości, że nareszcie będę miał sposobność dania świadectwa prawdzie i wyświetlenia rzeczy, o której tyle pisano i mówiono. Uczucie to moje jeszcze się wzmaga przezto, że skoro staję przed Świetnem Prezyd. naszej Najwyższej Organizacyi narodowej, to otwiera się dla mnie droga do publicznego zaapelowania do całego naszego ogółu i prawdziwej opinii publicznej. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że szeroka opinia publiczna, gdy pozna szczegóły i doniosłość całej rzeczy, da pełną satysfakcyę wszystkim twórcom tego kontraktu, t. j. tak Centrali dla odbudowy kraju, jak i członkom Gal. Spółki dla przemysłu drzewnego

Na wiadomość, że opinia publiczna o rzeczy całej nie poinformowana, a następnie i Koło polskie, swojemi uchwałami, nieprzychylne dla powyższej transakcyi zajęło stanowisko, udaliśmy się do J. E. Pana Namiestnika i złożyliśmy prawa nasze w jego ręce, rozwiązując kontrakt, aby nie być w sprzeczności z uchwałami naszej Najwyższej parlamentarnej Reprezentacyi i nie powodować J. E. Panu Namiestnikowi nawet najmniejszego kłopotu.

Choć rzecz jest właściwie bezprzedmiotową, to jednak nie chcemy, aby opinia publiczna przeszła nad nią do porządku dziennego i z radością korzystamy z zaproszenia przez Wysokie Prezydyum, aby sprostować fałszywe i niesłuszne głosy, jakie się około tej sprawy rozszerzyły.

SPOSOBY ZAOPATRZENIA CENTRALI.

Zdaje mi się, że nie potrzebuję udowadniać, że c. k. Namiestnictwo, jako takie, nie może się bezpośrednio zajmować zakupnem i produkcyą znacznych ilości drzewa, które będą potrzebne, bo musiałoby się całe zamienić w ogromne biuro przemysłowo-handlwe.

Z drugie strony, jasnem jest, że bez bardzo znacznego wzajemnego podbijania cen ku niekorzyści i stracie konsumentów, zniszczeniem wojennem dotkniętych, nie można oddać zakupna w ręce kilku zastępców, i jeżeli ceny nie mają iść niepomiernie w górę, to zakupno musi być w jednej ręce skoncentrowane.

Wobec tego, naturalnem było, że sprawa została oddana krajowej, fachowej organizacyi, z terenu dotychczasowej działalności przez wojnę wypartej, która znowu z drugiej strony nie mając żadnego interesu, a utrzymując liczne grono dawnych pracowników, objęła chętnie tę misyę.

Z tych krótkich uwag wyłaniają się dwa pewniki, że naprzód c. k. Namiestnictwo, jako takie, nie może wprost stać się biurem handlowem, i że akcya zakupna w kilku, a nie w jednej ręce leżąca, podnosi niesłychanie cenę, ku stracie konsumenta.

W pierwszej fazie układów z Centralą, wyłoniła się myśl, aby Spółka dostarczała Centrali drzewo po stałych, na dłuższy czas umówionych cenach, gwarantując sobie monopol zakupna.

Takiej formy nie chcieliśmy przyjąć, gdyż musielibyśmy być niejako tą pijawką, która mając cenę z góry ułożoną musiałaby tylko i wyłącznie ku swojej korzyści zniżać cenę zakupna ku szkodzie produdentów drzewa.

To była rola, której objąć nie mogliśmy.

KORZYŚCI UMOWY.

Postanowiono zatem, że mamy zakupywać dla Centrali i odbierać materyał gotowy, za wynagrodzeniem w kwocie K 2. od 1 m³, a zakupywać lasy, wycinać drzewo, budować koleje, tartaki, dostawiać drzewo aż do kolei i t. d. za wynagrodzeniem w kwocie K 5. od 1 m³, z których to kwot mieliśmy pokryć koszta naszego centralnego biura, ponosić różne niebezpieczeństwa, mające swój wyraz w kwotach pieniężnych i wszystkie wydatki administracyjne,, połączone z wszystkiemi temi czynnościami. Cenę i inne warunki zakupna miała ustanawiać sama Centrala i my, tylko we formie pewnych premii (zresztą wobec wysokich obecnie cen nader nieprawdopodobnych lub na krótki czas możliwych) mieliśmy mieć interes w tem, aby cena a głównie koszt całej wyróbki drzewa był jak najniższy. Kwota K 5. od 1 m³ przy zakupnie lasów była częścią składową kosztów wywozu i wyróbki drzewa, tak, że gdyby właściciel lasu nie sprzedawał swego drzewa w lesie, lecz je do kolei dostawiał, to musiałby taką samą prawie kwotę za koszta administracyjne komu innemu lub swoim organom zapłacić, a konsument, kupując wprost od właściciela lasu przy stacyi drzewo, musiałby nawet, gdyby nasza umowa z Centralą nie istniała, w cenie kupna także i tę kwotę mu zwrócić. Przez umowę znami spełniał się postulat ekonomiczny, do którego nadaremnie dążą, właściwie od którego silnie odbiegają wszystkie prawie obecnie istniejące Centrale, t. j. aby konsument płacił jak najtaniej, a producent dostawał jak najwyższą cenę za swój produkt, który w obrocie i handlu drzewnym rzadko, a teraz specyalnie prawie nigdy się nie spełnia.

W handlu drzewem obecnie prawie nigdy konsument nie kupuje od producenta, tylko pośrednikiem jest kupiec, który obciąża cenę zakupna kwotą 12—14 K za 1 m³, a nawet instytucye, nie na zysk obliczone, lecz dla dobra publicznego założone, jak n. p. Wojenna Centrala Handlowa w Krakowie, dolicza do ceny zakupna zupełnie gotowego materyału drzewnego, gdy go następnie konsumentom sprzedaje, kwotę kilkakroć wyższą tam, gdzie my mieliśmy prawo doliczyć tylko Kor. 2.

Z tego, co powyżej powiedziałem, okazuje się, że Centrala dla odbudowy kraju rozwiązała tę kwestyę bardzo korzystnie przez umowę z nami, albowiem tak interes producenta, jak interes konsumenta był w najwyższej mierze zabezpieczony — połowa dotychczasowego obciążenia przez kupca pośrednika, a więc n. p. kwota K 6. mogła pójść na rzecz producenta, a druga połowa (też 6 K) na korzyść konsumenta; nie mówiąc już o tem, że przez monopolizowanie zakupna mogła Centrala uniknąć dalszej, a wybujałej podwyżki cen materyału gotowego na targu.

Czy wobec tego kwota K 2. za 1 m³, płacona na rzecz naszą, którаby obciążyła cenę w razie zakupna dla Centrali materyału gotowego ma jakiekolwiek znaczenie? A czy przewyżka jakaś ewentualna z kwoty K 5. za 1 m³ ponad rzeczywiste koszta administracyjne obciążające drzewo, za naszem pośrednictwem kupione w lesie, wyrobione i do kolei dostawione, nie jest w ogólnym, pomyślnym efekcie całej transakcyi i tysiąckrotnie pokrytą?

Dalszą ogromną korzyścią układu z nami było to, że Centrala dla odbudowy kraju sięgała przez nas do zapasów drzewa stojącego i leżącego w lasach daleko od kolei położonych, które dotąd było dla Centrali najzupełniej niedostępne.

Do chwili układu z nami Centrala ograniczała swoje zakupna do materyału gotowego, loco stacya dowiezionego, którego zapasy bardzo są nieznaczne, a cena codziennie w górę iść musiała. Myśmy podnieśli myśl, aby, wobec tego, że znaczne przestrzenie lasów są przez wypadki wojenne zniszczone i wymagają jak najszybszego usunięcia, zorganizować fachową eksploatacyę w ręku Centrali i wejść w stosunek bezpośredni z właścicielami lasów, co do tej chwili było niemożliwem — z właścicielami, którzy nie byli w stanie ani zorganizować, ani przeprowadzić eksploatacyi. Przez to z jednej strony umożliwiało się im sprzedaż drzewa po cenie targowej, bez szkody konsumenta, a z drugiej strony roszerzało ogromnie rezerwoar zapasu drzewa, z którego czerpać mogła akcya odbudowy kraju i wogóle konsumenci. Nie potrzebuję dowodzić, jak przez to akcya odbudowy musiała korzystać i jak dalece cena dla konsumenta mogła się obniżyć.

Cała więc działalność J. E. Pana Namiestnika, jak i Centrali odbudowy kraju pod każdym względem w tej sprawie dążyła do korzyści akcyi odbudowy oraz producentów, konsumentów, a przez to i kraju.

RACYONALNOŚĆ WARUNKÓW UMOWY.

A teraz kwestya czy dla tego celu nie poczyniono zbyt wielkich ofiar, t. j. czy wynagrodzenie za spełnienie tych potrójnych celów t. j. podniesienia ceny dla producenta, obniżenia ceny dla konsumenta i znacznego rozszerzenia rezerwoaru drzewnego, w którym może czerpać akcya odbudowy, nie było zbyt wysokiem?

Z całym spokojem odpowiadam — ono było zupełnie umiarkowane — ze spokojem też czekam chwili, aż ktoś taniej przeprowadzenia tej rzeczy na tych samych podstawach się podejmie.

Aby tę kwestyę rozstrzygnąć, trzeba sobie uprzytomnić, że przez czas trwania wojny i przez długi czas po zawarciu pokoju, nim się normalne stosunki ułożą, nie można myśleć o przeprowadzeniu eksploatacyi lasów na wielką skalę, dla braku robotników fachowych, inwentarza pociągowego, niemożebności wyżywienia go, trudności zakupna maszyn, wagonów, szyn, tartaków, i t. d. Ponadto c. k. Namiestnictwo samo może dać do rozporządzenia tylko bardzo ograniczoną ilość szyn, lokomotyw i wagonów. Wskutek tego można było preliminować najwyżej 200.000 m³ drzewa budowlanego rocznie, jako maksymum tego, co można będzie z lasów we własnym Zarządzie w tych czasach wyprowadzić. Naturalnie resztę zapotrzebowania Centrali musielibyśmy pokrywać w towarze gotowym, znajdującym się na targu, a pochodzącym z pierwszego i drugiego roku wojny, kiedy te stosunki były jeszcze znacznie łatwiejsze.

Pamiętać trzeba, że interes eksploatacyi i wywozu drzewa jest interesem czysto administracyjnym, t. j., że jego udanie się zależy wyłącznie od sprężystości administracyi, która przez to musi być stosunkowo niż w innym interesie droższą.

Drugim momentem ważnym jest to, że, im większa ilość drzewa wogóle, a specyalnie jeszcze z jednego lasu, może być wywieziona, tem te koszta administracyjne, stosunkowo do 1 m³ maleją.

Otóż sytuacya jest taką, że nietylko stosunki wojenne uniemożliwiają wielką eksploatacyę w ogóle, ale ponadto wszystkie większe lasy nie mogły być przedmiotem naszej działalności, bo z jednej strony były z umowy wyłączone (lasy rządowe i ca 20.000 ha lasów najwydatniejszych w kraju), a z drugiej strony są już w rękach wielkich Towarzystw, mających kontrakty na wielką ilość lat, albo we własnej administracyi wielkich majątków. Wskutek tego, moglibyśmy działać tylko w lasach mniejszych, rzeczywiście pomocy Centrali i naszej potrzebujących — prawie całe Karpaty z lasami wydatnemi w drzewo jodłowe i świerkowe, były nam odjęte, a zostawały głównie tylko lasy nizinne, wydające sosnę, a wiadomo każdemu, że las sosnowy, z którego można wyjąć 10.000 m³ drzewa budulcowego rocznie jest stosunkowo trudny do znalezienia.

Nasza manipulacya musiała się zatem rozbić na ogromną ilość mniejszych objektów, powodując powiększenie kosztów administracyjnych.

Przyjmując interes eksploatacyjny o produkcyi 10.000 m³ drzewa dla Centrali, jako typ, musi koszt administracyi wynosić rocznie:

Pensya zarządcy interesu	K	5.000.—
kasyer, równocześnie zarządca tartaku .	K	4.000.—
siły biurowe do prowadzenia ksiąg ewidencyi	K	3.800.—
koszta biurowe, księgi, druki, portorya, dojazdy, podatki miejscowe, ekspertyzy, koszta techniczno-administracyjne przy założeniu interesu, budowie kolejki, naprawieniu lub budowie tartaku	K	3.000.—
prowizya agenta przy wyszukaniu i zakupnie interesu po 0.3 K od 1 m³ .	K	3.000.—
t. zw. placmajster	K	2.400.—
2 manipulantów po K 3.000.— . . .	K	6.000.—
odbiorca drzewa	K	2.400.—
dozorca furmanek i koni	K	2.000.—
część kosztu biura centralnego w Krakowie na taki interes wypadająca .	K	10.000.—
procenta od kapitału chwilowo zaangażowanego, wypadki i niebezpieczeństwa różne, za które odpowiadamy .	K	3.000.—
	K	44.600.—

a ponieważ mieliśmy dostać od Centrali za 10.000 m³ po K 5.—, przeto otrzymamy K 50.000.—, a nasz zysk dość problematyczny wyniesie 5400 K, a więc trochę więcej niż 50 hal. od 1 m³.

Jeżeli według poprzedniego obliczenia przyjmiemy możność eksploatowania w roku 200.000 m³, to zysk wynieść może nieco ponad 100.000 K, z której to kwoty trzeba odciągnąć deficyt przy zakupnie materyału gotowego, gdyż wynagrodzenie K 2.— od 1 m³, nie może pokryć kosztów tej czynności.

Koszta tej czynności wynoszą:

prowizya agentów ca 1½% od ceny kupna ok. 85 K	K	1.27
odbiór drzewa przy różnych tartakach po kraju rozrzuconych i ekspedycya około . . .	K	1,—
podróże celem kontroli, zakupna i ekspedycyi	K	—.50
	K	2.77

= 3 K, a więc deficyt około 1 K.

Łatwo obliczyć, jak minimalny zysk ze wszystkiego razem pozostaje.

Możliwie lepsza nieco rentowność polegać na temby mogła, że w niektórych miejscach będą wskutek wypadków wojennych lub zniszczenia lasów przez owady trochę znaczniejsze ilości drzewa do wyrobu i koszta administracyjne przez to się stosunkowo zniżą, a następnie, że w ostatnich 2-ch lub 3-ch latach kontraktu (miał obowiązywać do 1922.) nastaną stosunki pokojowe, normalne, które umożliwią intenzywniejszą pracę w lasach.

Obliczeń i twierdzeń moich co do ilości rocznej eksploatacyi nie może osłabić argument, że statystyka wykazuje, że oprócz lasów, będących w rękach rządu lub bardzo potężnych Towarzystw i jednostek, są jeszcze setki tysięcy hektarów innych lasów w Galicyi, bo naprzód statystyka nie podaje jak dalece zapas drzewa w tych lasach jest przetrzebiony, a, argumentując tak zapomina się, że potrzeby lokalne ludności i w licznych prywatnych rękach rozwijający się przemysł drzewny muszą przecież także pokrywać lekko swoje zapotrzebowanie, a nie było ani naszym, ani Centrali dla odbudowy celem, sztuczne w tem zapotrzebowaniu wywoływać ograniczenia.

Obliczenie Centrali, względnie P. Radcy Dw. Ingardena, które Wysokiemu Kołu polskiemu przedłożył, co do potrzeby materyałów drzewnych do odbudowy kraju, odnosiły się do rzeczywistej potrzeby całej ludności kraju, której ani zmonopolizować, ani sztucznie regulować nie można.

Reasumując to wszystko, musimy dojść do wniosku, że wszystko, co było w tej sprawie pisanem i mówionem, było wypowiedzianem bez fachowego zbadania tej sprawy i nasze wynagrodzenie nie dochodzi nawet do tej miary i tego stosunku, jaką architekt bierze przy budowie domu — o żadnych milionach nie może być mowy — jest to mrzonka bezpodstawna.

Z tego także wynika, że należy się wdzięczność J. E. Panu Namiestnikowi, tak ze strony konsumentów, jak producentów drzewa oraz całego kraju, że tak, a nie inaczej rzecz tę postawił i przeprowadził.

PROPOZYCYA ZBADANIA SPRAWY.

Jeżeli sprawa wymaga dalszego badania, to proszę o łaskawe przekazanie jej kilku członkom Wysokiego Koła, którzyby zechcieli szczegółowo całą sprawę rozpatrzyć i przy ewentualnem dobraniu znawców z zawodu drzewnego wydać swoją opinię co do następujących kwestyi:

1) Czy prawdą jest, że przy należytem przeprowadzeniu wszystkich punktów umowy cena za drzewo, którą będzie musiał płacić konsument, potrzebujący materyału drzewnego do swojej odbudowy, będzie niższą, niż ta, którą musi płacić dziś lub w przyszłości, jeżeli zakupno nie będzie zorganizowane.

2) Czy prawdą jest, że pomimo niższej ceny, płaconej przez konsumenta, cena loko las, a więc kwota, którą może dostać producent drzewa, będzie mogła być wyższą, niż jest obecnie, a to wskutek usunięcia obciążenia przez pośredniczących kupców.

3) Czy prawdą jest, że postanowienie umowy, że Centrala będzie otrzymywać gotowy materyał drzewny od Galicyjskiej Spółki dla przemysłu drzewnego po cenie zakupna od producentów z dobiciem tylko 2 K od 1 m³ jest rozwiązaniem tej kwestyi w sposób nieporównanie korzystniejszy, niż to się praktykuje gdziekolwiekbądź, nawet za pośrednictwem instytucyi, założonych nie w celach zysku, lecz dla dobra publicznego.

4) Czy prawdą jest, że kwota K 5.— za 1 m³, mieszcząca w sobie zwrot kosztów administracyjnych oraz wynagrodzenie za przeprowadzenie, cały rok trwającej, trudnej, z siłą ludzką, zwierzęcą i maszynową, przeprowadzić się mającej eksploatacyi od pnia w lesie aż do wagonu, jest przy uwzględnieniu istniejących w kraju stosunków wynagrodzeniem skromnem, niższem, niżby w tych samych warunkach był zysk pośredniczącego kupca. Czy prawdą jest, że kwota K 2.— od 1 m³ przy zakupnie gotowego materyału drzewnego jest niższą, niż wynagrodzenie normalne pośrednika i, że własnych kosztów nie pokrywa.

5) Czy myśl podniesiona i w życie wprowadzona przez Galic. Spółkę dla przemysłu drzewnego, ażeby Centrala odbudowy mogła bezpośrednio wejść w styczność z właścicielami lasów, czego dotychczas w praktyce czynić nie mogła i aby tam, gdzie oni nie mogą sami przeprowadzać wyrobu i dostawy na własny koszt i ku własnej korzyści, Centrala mogła przeprowadzić eksploatacyę bezpośrednio przez swego zastępcę i zapłacić im cenę nie obciążoną żadnym cudzym zarobkiem, jest słuszną i dla kraju pożyteczną.

6) Czy jest zatem prawdą, że umowa zawarta przez Galicyjską Spółkę dla przemysłu drzewnego jest, jeżeli nie jedynem, możliwem rozwiązaniem kwestyi zaopatrzenia Centrali w drzewo, to przynajmniej jednem z najlepszych.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim", „Gazecie Polskiej", i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Paulina Zarańska prosi znajomych o łaskawe zawiadomienie jej za pośrednictwem pism co się dzieje z córką jej Heleną hr. Skarbek, czy zdrowa i gdzie przebywa. 7809

Panią **Antonię Gutowską** w Kijowie, ul. Olgińska Nr 1, proszę uprzejmie o doniesienie tą samą drogą co się dzieje z mężem moim Kazimierzem, czy zdrów, gdzie mieszka i prosić go, ażeby napisał do mnie przez Sztokholm. Mieszkam w Krakowie, ulica Dietla 66. Pisałam do Ciebie przez Sztokholm, czy odebrałeś mój list. Łączę serdeczne pozdrowienia Henryka. 7816

Julianna Mieczkowa, Jeziorki Deutsche Gem. Falenty, zawiadamia Michała Mieczkowskiego, 6 armiejskij korpus 64 Piechotnyj Kazańskij Połk, że wszyscy wraz z Genią są zdrowi. — Proszę o rychłą odpowiedź. 7815

Teodor Wilczyński z Warszawy „Syrena", Krakowskie Przedmieście 38, w odpowiedzi zawiadamia syna swego Stefana Wilczyńskiego, chorążego w Rosyi (adres niewiadomy), że w domu wszyscy zdrowi, materyalnie dobrze i prosi o dalsze systematyczne wiadomości tąsamą drogą. Wacek mieszka w Kijowie, Stałypińska 45, m. 6. Uprasza się o przedruk. 7446

Majewski aptekarz z Ojcowa Skały zawiadamia żonę Ludwikę i córkę Włostowską, przebywające w Lipecku Tambowskiej gubernii, że wiadomość z „Głosu Narodu" i listu Stanisława bardzo mnie ucieszyła i uspokoiło. — Jesteśmy zdrowi, także w Klimontowie i rodzina niańki taksamo, finanse pomyślne, Kostry zawiadomiłem odpowiedzi niema. Majątku w lubelskiem nie sprzedałem. Apteka czynna w domu własnym, reszta w zawieszeniu. Rad jestem i cieszę się, że Alinka zdrowa i mnie pamięta. Majewski. 7469

Reczuch Tadeusz, Lwów, Krzywerycka 97 prosi o zawiadomienie jego rodziny i wiadomości o niej pozostawionej w roku 1914 w Kudryńcach, w pow. barszczowskim (Galicya) że żyje i jest zdrów. Imiona rodziny: żona. Józefa z Zawadowskich, dzieci: Michał Ferdynand, Tadeusz. Fran- Pisz jak dawniej. Olga niech pisze. 7735

Wacława Wilczyńskiego w Kijowie, Stołypińska 45, m. 6. zawiadamia ojciec, że w domu i w interesie wszystko dobrze. Dotąd wysłałem 54 listy. Odpowiadaj przez „Głos Narodu". Co się z Wami dzieje? Kto przeczyta to ogłoszenie, proszony jest o przesłanie go pod powyższym adresem. 7491

Marya Orsetti, Sztokholm. Komitet polski przy komitecie rosyjskim, hotel Continenthal, proszoną jest o zawiadomienie Pawła Górskiego w Kijowie, warszaw. Tow. Ubezpieczeń od ognia, ażeby zakomunikował Gustawowi baronowi Mannerheim, że wszystko jest dobrze, resztę wyjaśni Wacław Wilczyński w Kijowie, Stołypińska 45, m. 6. dla którego jednocześnie ojciec uprasza o pomoc materyalną i opiekę, o czem prosi zawiadomić także Antoniego Karskiego. 7492

Pan Alfred Skrzycki, Czerniowce, Musikvereingasse nr 7 (Bukowina), zawiadomi łaskawie Eugenię, żem zdrów, obecnie we Lwowie Plac Bilczewskiego 3, u rodziców i w urzędzie zatrudniony. Piotr w Pradze, obecnie bez zajęcia. Całuję wszystkich i proszę kochanych rodziców o jaknajczulszą opiekę dla Eugenii, byśmy z pomocą Bożą zdrowi zobaczyć się mogli. — Odpowiedź proszę tą samą drogą. 7483

Stanisław Piotrowski z Mierzanowic, powiat Opatowski, zapytuje o zdrowie brata Michała z żoną i dziećmi, przebywających w Rosyi, w gub. Witebskiej albo Kijowskiej i donosi, że cała rodzina pozostała w kraju zdrowa, folwarki w porządku gospodarstwo idzie normalnie. 7461

Wojciech Stankiewicz, urzędnik podatkowy z Tarnopola, wraz z żoną prosi usilnie znajomych, szczególnie Kolegów Urzędu podatkowego w Tarnopolu zawiadomić go tą samą drogą o matce jego czy żyje, czy zdrowa, gdzie mieszka, czy potrzebuje pieniędzy oraz bracie Erazmie nauczycielu w Samołuskowcach obok Husiatyna. Wszelkie koszta zwróci. Wolny od wojska, pełni służbę w Białej. Oboje są zdrowi, tęsknią za domem, martwią się matką staruszką. 7455

Eustachy Krochmaluk, kapral przy Wachkompanii 95 p. p. Grossheilendorf, Morawia, zawiadamia żonę Olgę u Ludwika Frajdenberga, Pistyń, powiat Kosów, Galicya wschodnia, że zdrów, dobrze mu się powodzi, zapytuje o zdrowie i powodzenie wszystkich. Odpowiedź w ten sam sposób. 7476

Rodzina Pruszyńskich z Ostrowca zawiadamia Maryę Sterło-Orlicką zamieszkałą w Kijowie, iż wszyscy jesteśmy zdrowi i w zajęciach; prosimy o odpowiedź tą samą drogą. Co u was słychać? czyście zdrowi? Gdzie jest Kamilka i Staś? i co się dzieje z Józiem? Jesteśmy o was bardzo niespokojni. Uprasza się o przedruk dzienniki kijowskie. 7475

X. Wielisław Krycki z Biskupic zawiadamia rodzinę, dawniej zamieszkałą w Smoleńsku, Konstantinowskij piereułok oficerska słoboda, że jest zdrów. Zdrowi też są Chróścielewscy i Hirszenfeldowie. Dotychczas żadnej wiadomości od rodziny nie otrzymałem, jestem niespokojny. 7474

Leszman, Chmielnik, pow. Busko, zawiadamia swego męża Leszmana w Charkowie, ul. Staromoskiewska nr. 26, że jest zdrowa, również i dzieci, interes prowadzi w dalszym ciągu; prosi o odpowiedź tą samą drogą. 7473

Feliks Majewski, Stopnica, zawiadamia Wołoszyńskiego w Kijowie. Listów przez Sztokholm nie przyjmują. Mieszkanie w porządku. Co robić z mieszkaniem? Kopela Mendelmana upoważnić przez „Głos Narodu" wypłacenia Józefie 200 rubli. Pozdrawiamy. 7470

Seweryn Łoziński zawiadamia żonę Helenę, nauczycielkę w Kołomyi, że zdrów i przebywa na dawnem miejscu. Halo czyś zdrowa, dzieci, Mieczysław, czy masz pieniądze na życie? Odpowiedź przez „Dziennik Kijowski" i „Głos Narodu". Upraszam „Dziennik Kijowski" o przedruk i przesłanie odnośnych egzemplarzy żonie. 7471

Dra Wacława Waleryana Libiszowskiego, podobno lekarza w ziemstwie w Smoleńsku, prosimy o wiadomości o całej rodzinie. Brat Józef i Antoni oraz matka zdrowi, mieszkamy wszyscy w Pełczyskach, powiat pińczowski. 7472

Helenę Rozwadowską, Galicya, Stanisławów, ul. Szydłowskiego 3, proszę o wiadomości tą samą drogą o sobie, Antoninie Niewiadomskiej Kerekjarłównej, proszę adres Leona. Co z rzeczami? Chłopcy zdrowi, Fela w Nowym Sączu. Zofia Niewiadomska, Kraków, Blich 3. 7468

S. Krajewska, Alee Jerozolimskie 66, poszukuje i zawiadamia (prawdopodobnie Samara Jadwigę i Barbarę Mielczarek, że matka ich i brat są zdrowi. Brat jest w szkole. Proszę o wiadomości przez „Głos Narodu". 7464

Julianna Płaczewska i Franciszka Żurek wieś Łososkowice gm. Koniusza obw. Miechowski, zawiadamiają swych mężów, Walentego Płaszewskiego i Ludwika Żurka, że są zdrowe z dziećmi, proszą o odpowiedź tą samą drogą. 7463

Piechowicz Tekla z Będzinia zawiadamia syna Józefa, że są wszyscy zdrowi. Proszę o wiadomość o Heńku Matuszewiczu. 7462

Grychowski Antoni, Stryj, szkoła Kochanowskiego zawiadamia Antoniego Adamusa, profesora w Stanisławowie, Szewczenki 9, że zdrów, odpowiedź tą drogą o rodzinie. 7721

Marya Sroczyńska z Bolesławia donosi Helenie Kukielowej, że Jaś jest w Radomiu, Maryan w Krakowie, obaj zdrowi. Stefek na urlopie, niedługo wraca. Rodzina zdrowa. 7722

Anna Sokołowska zawiadamia rodziców z mohylowskiego powiat Orsza, że jest zdrowa i jest nauczycielką w Nieszkawie w szkole gospodarskiej. Błaga o wiadomość tą drogą o swoich. 7452

Halina Smorońska zawiadamia męża Władysława, Mińsk Skobielewska 8, że do 27 października pieniędzy powtórnie wysłanych nie odebrała. Przyjazd niemożliwy, potrzeba 500 rubli na drogę. Wszyscy zdrowi. Alinka urosła, tęskni za ojcem. 7453

Adolf Baczewski z Warszawy, prosi o zawiadomienie żony Maryi Baczewskiej w Fastowie, ul. Fabryczna 30, u Czarkowskiej — i Wiesława Kapuścińskiego w Ufie, Frołowska 27, że żyję i jestem zdrów, mam zajęcie, chcę Wam pieniędzy posłać, ale niemożliwe. Pożyczcie u Józefa w Kijowie — oddam. Odpisz tąsamą drogą i zawiadom Jasia i Mieczka. 7536

Chabielska, Warszawa, Królewska 35, zawiadamia Palewicza w Moskwie, Bolszaja Nikitskaja 35, biuro ces. teatru, że wszyscy żyją. Synek tęskni. Co słychać z Matasiem? Proszę o odpowiedź. 7537

Janina Drewska zapytuje o brata Wacława, który w roku 1915 wyjechał z Jerzym Gąssowskim do Rosyi. Jesteśmy z ojcem zdrowi, mieszkamy od roku w Warszawie, Nowy-Świat 28. Halina u krewnych, Stasiek w Niemczech — pisuje. 7538

Samuel Gusiński z Warszawy, zapytuje brata Efyma Gusińskiego w Petersburgu, co słychać u syna Saszy; my wszyscy zdrowi. Odpisz tąsamą drogą. 7539

Katarzyna Teofilowa Grzechnik, Katarzyna Roczniak z Ulęża Górnego, Maryanna Feliksa Jamioła, Teofil Patkowski, Katarzyna Marcinowa Roczniak z Drążgowa, Franciszka Feliksa Makuch, Józefa Stanisława Sołtys z Sobieszyna pow. Garwoliński — zawiadamiają, że wszyscy są zdrowi, na miejscu, wszystko dobrze. Proszą o odpowiedź tąsamą drogą. 7540

Profesor Adam Kryński z Warszawy prosi zawiadomić Dra Aleksandra Safarewicza w Newaniu, gub. Witebskiej, że Nina, dzieci, cała rodzina zdrowa. Bądź spokojny. Pieniądze cztery razy przyszły; jeżeli można, przysyłaj dalej. Turowiczowej adres znany. Od Olutka przychodzą wiadomości, pisz sam często do niego. W Warszawie wszyscy krewni zdrowi. 7541

Marya Kulikowska prosi Stefana Jelnickiego, Stefana Jabłońskiego w Petersburgu, Tomasza Narkiewicz Jodkę w Mińsku o zawiadomienie Stefana Kulikowskiego o śmierci ojca: 29. października 1916 r. Matka zdrowa. 7542

Józefa Listopad zawiadamia męża, feldwebla w armii, oddział lotniczy, że z dziećmi zdrowa. Zajęta w Wielkim Teatrze. Prosi o wiadomość tąsamą drogą. 7543

Rozalia Lenartowicz, Wronia 52, zawiadamia Henrykę Konarzewską na Kaukazie w Kisłowódzku, ul. Petroszewska 26, że wszyscy zdrowi — zasmuceni jej słabością, proszę o wiadomości. 7544

Polikarp Wróblewski zapytuje o siostrę Pelagię i ciocię Dmowską, zamieszkałych w Śmielach, gub. Kijowska, co się z niemi dzieje, czy są zdrowe? 7545

Jan Łukasik z Sobieszyna zapytuje o losy synów: Józefa, Władysława, ewak. jako pomocnika maszynisty z Iwangrodu. My zdrowi, Marysia z nami, Stasiek w niewoli. 7546

Zofia Rudnicka z Włocławka poszukuje synów: Tadeusza i Piotra, urzędników kolei warsz. wied., którzy wyjechali do Rosyi 1915 roku. — Mieszkam z córką, jesteśmy zdrowe. 7547

Inżynier Karol Schöneich w Kijowie, ul. Nowa 3, proszony jest przez Władysława Śląskiego, Warszawa, Jasna 28, żeby się dowiedział u Müksamów lub w Kijowie o synu Tadeuszu Śląskim i zawiadomił tąsamą drogą. 7584

Maryan Wiśniewski z Duchnicy, gm. Ożarów, zapytuje o syna Stanisława Zygmunta, który w roku 1915 wyjechał do Rosyi. Pozdrawiamy wszyscy. Odpisz tąsamą drogą. 7549

Witold Zawrzykraj-Jarosławski, były zawiadowca stacyi Rokiciny i Stanisław Malinowski z Warszawy, Złota 55, proszeni są przez rodziny o wiadomości. 7550

Karol Andreas z Warszawy zapytuje o zdrowie syna Ryszarda Stanisława w Orenburgu, Pilikińskaja, czy wie co o Stasi Morawskiej. Od roku jestem w Warszawie i dobrze się powodzi. Wszyscy są zdrowi; Karol w wojsku. Andzia ma syna. Pomagam Neli, bądź spokojny o jej los. Prosimy o odpowiedź w „Głosie Narodu". — Niwińscy zapytują o zdrowie Maryi Janki Piwek i Justyny Szporko. Ciocia zdrowa. 7551

Czerwscy z Warszawy, Nowogrodzka 28, odpisują Piotrowstwu Płodowskim w Chersoniu, dom von Tala, że wszyscy zdrowi. Zosia skończyła pensyę, Wanda jest w VI., Władek w III. klasie. Tęsknimy i pozdrawiamy. 7552

Ojciec Pana wyjechał z Marynią do Mołodowa. Ludwinia gospodaruje — trochę zasiała, kartofle wykopała. Lancmański i Skarzyński są w Linowie. 7554

Klemens i Emilia Dmowscy zawiadamiają Apolonię i Leona Bergemann w Orenburgu, Gostinnodworska, róg Uspienskij Pereułok, dom Malniewych, dentysta Szleisztein, że są zdrowi. Nie mamy żadnych wiadomości, jesteśmy bardzo niespokojni. Czy Lucynka i Irusia zdrowe? Odpiszcie tąsamą drogą. 7553

Sewerynowa Dziekońska z Warszawy, Włodzimierska 19, prosi pana Skirmuntta, posła do Dumy, zawiadomić p. Trzebickiego, że wszyscy jego zdrowi. Matka z Rózią i Gabrynią w Linowie, Ludka i Mańcia bawią w Warszawie. Matka była tutaj, wyjechała 20. października do Kurowic. Marynia umarła. Proszę o adres i odpowiedź od Kazia tąsamą drogą.

Fordoński Mieczysław zawiadamia Henryka Fordońskiego w Moskwie, Twerskaja 65, że wszyscy zdrowi — ma posadę. Julia mieszka jak dawniej. Od Czom bez wieści. Donieście Wierze Babadzan w Nikołajewie Chers., Potemkinskaja 86, żeby adres Fedi przysłała. Piszcie do Juliana Robaczewskiego w Pskowie. Chorczenko prosi o wiadomość o żonie i dziecku. Odpisz tąsamą drogą. 7555

Jadwiga Golcz z Warszawy, Targowa 12, cieszy się bardzo jedynemi wiadomościami od p. Antoniny Kamińskiej w Charkowie, Kładbiszczenskaja 92. Mama, brat, siostra, Wanda, Stasiek, ciocia Figa w Warszawie, Damz. (Siedlce) znośnie zdrowi i mają wiele kłopotów. Weryho umarł. Pozdrawiam wszystkich serdecznie, także mojego męża, jeżeli wiadomo, gdzie jest. Pieniądze od niego przydałyby się bardzo. Prosimy usilnie o wiadomości. 7556

Leon Gieczewicz z Wilna, Sto-Jerska 17, zawiadamia Hipolitostwo Gieczewicz w Wiarinie, gub. Wileńska, że się ożenił z panną Krystyną Bystram, oboje są zdrowi, proszą o wiadomości tąsamą drogą. 7557

Krystyna Gieczewicz, ur. Bystram, zawiadamia Michalinę Bystram w Smoleńsku, Kozłowa Góra 16, że jej ślub odbył się w kwietniu. W Bystrampolu są wszyscy zdrowi. Mieszkam w Wilnie. 7558

Rodzina Jeruzalskich z Milanówka „Pillawin", Włocławek-Choceń, prosi o wiadomości o Zofii, Stefanie Jeruzalskich, w gub. Podolskiej, majątek Wolica, u pp. Łopatyńskich. Wszyscy są zdrowi — przesyłają serdeczne pozdrowienia. 7559

Jadzik z Warszawy zawiadamia Jana Borzęckiego w Kijowie, że są wszyscy zdrowi, zapytuje, co się z nim dzieje. List z 30. września 1915 r. otrzymałem. Ojciec jest w Warszawie. 7560

Klara Komorowska z Warszawy, Nowosienna 4, Marya Nowicka, urodz. Wojniłłowicz, zawiadamiają Wacławostwo Nowickich w Moskwie, że są zdrowe, proszą o wiadomości o całej rodzinie tąsamą drogą. 7561

Do **Zofii Maslanninowy** w Moskwie, Lesnoja, dom Tow. Rossija nr. 62, dla pani Krassowskiej: Janina Krassowska z Warszawy, Bagatela 15, prosi o wiadomości o rodzinie. Jak zdrowie ojca? Odpiszcie. 7562

Kirszów Karołów w Moskwie, Izmajłowski Kam. Kol. Wał 56, prosi serdecznie rodzina Salinger, Nowy-Świat 60, jeżeli im to możliwe, posłać p. Adamkiewicz, która jest w ciężkich warunkach, 200 rb. na ręce p. Wyszkowskiej, Wielikaja Łubianka 20. 7563

Ludwika Karukowska z Warszawy, Moniuszki 1 a, prosi p. Czerwiakowskiego w Mińsku, zawiadomić Maryanów, że mieszka z Jadzią i Stasiem w Łazach; Władzio Saski, Leonowie w Warszawie. Prosi o dokładne wiadomości o Maryanie i żonie. Odpisz tąsamą drogą. 7564

Krystyna i Wanda z Warszawy, Kopernika 25, zawiadamiają rodzinę Kunstetter w Penzie, że żyją. Krystyna choruje od paru miesięcy. Po zapaleniu opłucnej dostała wysięk. Dwa razy robiono przekłucie. Teraz jest jej lepiej. Powozy są, ale niszczą się. Czy oddać biuro? Pieniądze nadeszły, ale nie wiemy od kogo i dla kogo. Serdeczne pozdrowienia od nas i Heleny. 7565

Stanisław Łuczyński ze Skierniewic zawiadamia Józefa Łuczyńskiego, ślusarza kol. z Pruszkowa, w Krukowie, gub. Połtawska, że wszyscy zdrowi, mieszkają na dawnem miejscu. Proszę o wiadomości o Tobie i Stachu. 7566

Adela Longa z Warszawy, Żytnia 29, zawiadamia swych synów: Wacława, Stefana, Wiktora Longa w Charkowie, Dmitrjewskaja 23, u p. Zamkowjanca, że zdrowa z córkami. Wasz ojciec umarł 22. maja. Odpiszcie. Zostałam bez środków do życia. — P. Anastazya Kucharska prosi p. Stefana Longa, żeby zawiadomił rodzinę Fedders w Moskwie, Bolszoj Nowińskij Pereułok 7, żeśmy list od Józia w kwietniu otrzymali. Jesteśmy zdrowi — oczekujemy od niego wiadomości. 7567

Antoni Malinowski z Warszawy, Inżynierska 9, zapytuje Franciszka (syna Franciszka) Ozdobińskiego, podoficera I. konnej art. bateryi, Brygady Grenadierów (jako ranny zawieziony do Moskwy), o ojego zdrowie — gdzie się znajduje. Matka, brat i rodzina zdrowi. Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu, zechce łaskawie zawiadomić. 7568

Do **Wacława Olszewskiego** w Włodzimierzu u. Klaźmą, ul. Mironosicka, dom Szyrkanowa: Antoniowie Trzebińscy z Warszawy, Mokotów, Sandomierska 4, Twoja żona Helena i wszyscy Olszewscy są zdrowi. Pozdrowienia zasyłają. 7569

Zofia Rogozińska z Warszawy, Wiejska 15, zawiadamia p. Urszulę Olizarow i Marcelę Andrychiewicz w majątku Czarnolas, poczta Korystyszew, gub. Wołyńska, że wszystkie trzy zdrowe są, proszą o wiadomość tąsamą drogą. 7570

Paulina Rafalik z Warszawy, Topiel 4, odpowiada Janowi Rafalik w czynnej armii, że cała rodzina zdrowa. Nie martw się o nas. Może chcesz pieniędzy, to Ci poślemy. Zosia woła: Matko Święta, daj nam Tatusia! 7571

Stanisławowie Rzewuscy z Warszawy, Wiejska 21, pragną dostać wiadomości o Maryi, Reni i Marcinie Czosnowskich, Jadwidze i Teresie Rakowskich, o majątku Kozińce, Ksawerym Boreyko i o majątku Nowo-Sieniawa na Podolu. Odpowiedź tąsamą drogą. „Dziennik Kijowski" uprasza się o przedruk. 7572

Rodzina **Salinger**, Warszawa, Nowy-Świat 60, prosi uprzejmie Wacława Goebla w Moskwie, Bubrowskij Zaułek 6, żeby posłał, jeżeli możliwe, 200 rb. na ręce p. Wyszkowskiej w Moskwie, Wielikaja Łubianka 20, dla p. Adamkiewicz, ponieważ się znajduje w ciężkich warunkach. 7575

Witold Radwiłłowicz, farmaceuta z Wilna, zamieszkały obecnie w Warszawie, Twarda 34, zawiadamia brata Władysława i siostrę Bronisławę w Batumie na Kaukazie, żeby przysłali 200 rubli. 7573

Klementyna Szuszkowska z Warszawy, Nowogrodzka 12, zawiadamia Romanę Witkowską w Mińsku, apteka Radziszewskiego, że mieszka u brata. Są zdrowi — Jurek także. Meble na składzie. Wiemy, że Stefan w Moskwie jest. 7574

Maryanna i Józefa Szmigiera z Warszawy, Ujazdowska 18, odpowiadają Antoniemu Szmigiera, że są wszyscy zdrowi; żona na swojem gospodarstwie. Córeczka Marta zdrowa. Przyślij swój adres, to poślemy pieniądze. 7576

Władysław Tyzler z Warszawy, Nowowiejska 16, zawiadamia Helenę Szczepańską w Petersburgu, Newski Prospekt 74, że Więckowska dostała spadek na wsi. Wszyscy są zdrowi, proszą o wiadomości tąsamą drogą. 7577

Antoni Turski z żoną, Warszawa, Chmielna 60, poszukują Jana i Mieczysława Turskich, fabryka „Borman i Szwede" w Jekaterynosławiu — również córki Zofii Wilkowskiej w Gniewaniu, gub. Podolska, cukrownia. Jesteśmy zdrowi, prosimy o wiadomości. 7578

Karol Ziemborski, Warszawa, Wielka 73, zawiadamia Kazimierza Witkowskiego w Mińsku, Bogodzielna 19, że rodzina zdrowa. Odpowiedź wysłana przez „Głos Narodu". Zapytuję o syna Janka. Proszę o wiadomości. 7579

Jan Zdonkowski, ul. Dobra 5, prosi Księdza proboszcza w Białej Cerkwi, gub. Kijowska, by łaskawie zawiadomił profesora Stanisława Thomas, Instytut Mencla, że proszę o wiadomość o Teofilu Wojciechowskim. 7580

Antonina Zagrzejewska, Warszawa-Targówek, prosi męża Zygmunta w Mińsku, stacya, depot Aleksandrowska, maszynistę, o rychłe przysłanie pieniędzy; pożyczać niemożliwe, grozi głód. Proszę „Kuryer Miński" o łaskawy przedruk. 7581

Helena Widigier, Warszawa, Koszykowa 70, prosi Eugeniusza Widigier w Rosyi o wiadomość i adres tąsamą drogą. Jak zdrowie Jadzi, Krysi? Gdzie jest Wacek? Serdeczne pozdrowienia. 7582

M. Winawer, Moskwa, Furmannyj Pereułok, Szenwaldowi: Jestem zdziwiony brakiem wiadomości. Co robicie? Co z kwitem? Proszę o dokładne wiadomości przynajmniej raz na miesiąc, w końcu krótkie zawiadomienie o zdrowiu i interesach. W rodzinie wszyscy zdrowi. — A. Gepner, Warszawa, Próżna 12. 7583

Marya Wernikowska, Warszawa, Fabryczna 16, zawiadamia syna Władysława, Bołogoje, gub. Nowogrodzka, druga Żmejka 41, że wszyscy zdrowi — razem, jak dawniej. Prosi o dalsze wiadomości. 7584

Janina Strąg, Warszawa, zapytuje o zdrowie państwa Świnarskich i pani Michalewicz w Rosyi. Bardzo mi nieprzyjemnie, że nie wiedziałam chwili odjazdu. Chciałabym pojechać. Tęsknię bardzo. Uprasza się wszystkie petersburskie pisma o przedruk niniejszego. 7585

Wanda Strzelecka zawiadamia męża Teofila Strzeleckiego, montera fabryki Johne w Petrogrodzie, Petrogradzka strona, Bolszaja Spaska 43, że przebywa w Pietkowie u Sidorowiczów, jest zdrowa, prosi o wiadomość tąsamą drogą. 7586

Ranieccy, Dobrzyń, pozdrawiają Stanisławę Przyłuską w Kałudze. Donoszą, że czytali ogłoszenie w „Głosie Narodu". Wszyscy są zdrowi. Jadzi przybył jeszcze jeden syn. Matka Józi, rodzina Waszego mieszkania zdrowi. 7587

Bolesława Ryszkowska w Płocku, Komp. Singer, zawiadamia Stanisława Ryszkowskiego w Bałaszowie, gub. Saratowska, że wszyscy zdrowi. Proszę o odpowiedź, czy żyjesz? Syn się uczy. Pensyę dostaję. 7588

Genowefa z Guzowskich Rotmil, Warszawa, Mokotowska 40, prosi o wiadomość o Katarzynie Kazimierze Guzowskiej, która wyjechała w sierpniu 1914 r. z Warszawy do Rosyi. Uprasza się Polski Komitet w Moskwie o odszukanie tej osoby — rosyjskie gazety o przedruk. 7589

Felicya Rakowska, Platforma, zawiadamia ojca Józefa Rakowskiego w Moskwie, że wszyscy zdrowi — wszystko w porządku. 338 mk, 100 rb. otrzymała. Prosi o pieniądze zaraz i o wiadomość. 7590

Józefa Ostrowska z Miastkowa, obecnie Warszawa, ul. Szpitalna 1, prosi Józefa Wróbla, strażnika w Twerze, Nadbrzeżna, I. obwód, o wiadomość o jej mężu Józefie Ostrowskim, który służył przy 23. korp. armii, transport pułkownika Nachwałowa. Odpowiedź tąsamą drogą. 7591

Jan Kell, Warszawa, Górczewska 11, zawiadamia Juliana Chrubi, Moskwa, Staraja Bożedomskaja, że wszyscy zdrowi. List otrzymali, dziękują. Proszą o odpowiedź. — Rosyjskie gazety uprasza się o przedruk. 7592

Janina Glińska, Marszałkowska 8, zawiadamia Witolda Glińskiego w Moskwie, „Gerlach", Bolszaja Łubianka 14, że wszyscy zdrowi, niespokojni brakiem wiadomości. „Echo Polskie" uprasza się o przedruk. 7593

Felicya Dołęgowska, Warszawa, Czerniakowska 77, zawiadamia Wacława Dołęgowskiego w Ekaterynosławiu, fabryka Rudzkiego, że mama umarła. Wszyscy zdrowi. Prosimy o pieniądze. Kaziek Dobrowolski był u nas. 7594

Rajmund Chajkowski, Tow. ogrodnicze, Bagatela 3, zawiadamia rodzinę Matyjewiczów, Nadziejkowicze, pow. Bobrujsk, gub. Mohylowska, że wszyscy żyją, są zdrowi. Proszą o odpowiedź. Co robią Stefan, Mieciuś, Wacio? 7595

Stanisława Członkowska, Chmielna 35, zawiadamia Władysława Członkowskiego w Moskwie, Preczystienka 10, urzęd. kolei wied.: Wszyscy zdrowi, przez 4 miesiące w Radoszycach, od października w Warszawie, dzieci w szkołach. Modrzewnem zajmuje się Bańkowski. Pieniądze 7 razy otrzymałam. Tęsknimy, pozdrawiamy. 7596

Bouffałowie zawiadamiają syna Stefana, Kijów, Michajłowski pereułek 33, że są zdrowi, list wysłali, oczekują wiadomości. W lecie otrzymali tylko depeszę, list Bronka. 7597

Woyczyńskich i Stankiewiczów (Ordynka 35?) w Moskwie zawiadamiam, że jesteśmy zdrowi, od początku wojny już nie w Zakopanem; Luta przy szpitalu, czasami jesteśmy razem, byłem teraz u Rodsiewiczów — też wszystko dobrze; o biedach Benka wiemy, o chorobie Babci też. Dr M. Woyczyński. 7603

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z org. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.